Nr. 194. We Lwowie, — Czwartek dnia 23. Sierpnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 " — "
do Prus i Niemiec . . .
" Francji . . .
" Belgii i Szwajcarji . .
" Włoch, Turcji i księstw Nadd.
" Serbji . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 22. sierpnia.

Projekt ustawy o wykupnie propinacji — jak donoszą *Czasowi* — ma być już gotowy i będzie niebawem cesarzowi przedłożony.

Sejm czeski zostanie zwołanym na d. 6. września.

Bardzo ciekawe szczegóły co do stanu rzeczy w Czechach podaje praski koresoondent *Dziennika Posn.*, w rozmowie z księdzem Kopalem, redaktorem katolickiego pisma *Czech*, który dobrze rozumie po polsku.

„Zaraz z początku rozmowy — pisze korespondent — potrąciliśmy o osławiony telegram ks. biskupa z Diakowa, Strossmayera. Naczelny redaktor organu czeskiego duchowieństwa oświadczył. że telegram ten był oburzający, ponieważ był aktem hołdu katolickiego biskupa wobec szyzmy. Zapytany, czy to swoje zdanie pozwala ks. redaktor publicznie zużytkować, odpowiedział: „Proszę pana o to. Dodaj pan też, że ja jestem nie jedynym czeskim duchownym, którego serce pełne jest miłości dla braci naszych w Chrystusie, dla braci Słowian-Polaków, że pierwszym się zawsze być staram z pomiędzy tych, którzy szyzmatycka politykę Rosję potępiają z katolickiego i słowiańskiego punktu widzenia".

„Wspomniałem, że są zasłużeni w Czechach mężowie, którzy prześladowanie Polaków jako katolików pod rządem rosyjskim uważają za mit średniowieczny. „Ja wiem — odpowiedział ksiądz Kopal — że to nie legenda, czytuję wasze gazety (wymienił też *Dziennik Poznański*, a mówił ciągle po polsku) i należę do tych, którzy głosy pism polskich zawsze uwzględniają, kiedy chodzi o sprawy słowiańskie. Tylko niestety obowiązki kapłańskie nie pozwalają mi redaktorstwu tyle czasu poświęcać, ileby mu się należało".

Tisza przybył już do Ostendy.

Odpowiedź prymasa Simora na pismo węg. ministra oświaty Treforta wprawiła w niesłychany kłopot antikatolickie, tj. kalwińskie, żydowskie i masońskie sfery węgierskie. Nie mogąc zbić wywodów prawniczych prymasa, który wykazał ministrowi, ohoć tego wręcz nie powiada, że w zastosowaniu chce fałszować ustawy, *Pester Lloyd* — organ tych wszystkich trzech antikatolickich prądów madiarskich — oświadcza, że go razi ten, w jakim prymas przemawia do ministra; wygląda to tak, jakby rokowały między sobą dwie równorzędne potęgi. *Pester Lloyd* nie chce wprawdzie w niczem uchybiać atrybucjom prymasowskim, mimo to jednak zdaje mu się, że minister, reprezentujący wobec każdego ideę państwową, jest także wobec każdego przedstawicielem wyższości państwowej, ugruntowanej w potędze i sile państwa. Tymczasem list ministra był właśnie gburowaty, i prymas jest równorzędną z ministrem w państwie władzą publiczną. Zdaje się jednak, że obie strony nie zechcą doprowadzić do ostateczności. W tym tonie przynajmniej wyraził się Tisza na obiedzie galowym z okazji urodzin cesarskich.

Trefort ma być bardzo niebezpiecznie chorym.

Ruch przedwyborczy w Poznańskiem i Prusach Zachodnich rozwija się bardzo żywo. Dzienniki tamtejsze w każdym numerze zamieszczają wiadomości o zebraniach wyborczych, które są wszędzie licznie uczęszczane. Ważnego znaczenia nabrał wiec wyborczy w Inowrocławiu w skutek wystąpienia p. Kościelskiego ze sprawozdaniem z czynności Kół polskich w Berlinie. Szan. poseł mówił obszernie o sprawie adresu Kół polskich do cesarza Frydryka III., która tak bardzo żywo zainteresowała całą polską opinię publiczną. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się ciekawego faktu, że Koła polskie zapewniły się, iż cesarz przyjmie adres i nań odpowie. „Było niewątpliwem, że odpowiedź będzie pomyślna." Tymczasem chwila odpowiednia minęła, odpowiedź nastąpiła, gdy cesarz walczył już ze śmiercią — a jak skutkiem tego wypadła, wiadomo. Ciekawy też jest projekt adresu, ułożony pierwotnie przez p. Kościelskiego, a przez Koło odrzucony, bo jednym posłom wydawał się za miękkim, inni uważali go za nader drażliwy. W każdym razie wypowiadał on szczerze, co w tej chwili o położeniu Polaków w Prusiech było do powiedzenia. Zgromadzenie w Inowrocławiu wyraziło Kołu polskiemu zupełne zaufanie i wdzięczność.

Bardzo smutnie przedstawiałyby się skutki rusyfikacji szkół na Litwie, jeżeli mamy wierzyć słowom korespondenta wileńskiego petersburskiej *Prawdy*. W korespondencji tej donoszą, iż dzieci katolickie dobrowolnie i ochoczo uczestniczyły w obchodzie jubileuszu chrztu Rusi w Wilnie: „Takie zjednoczenie — pisze korespondent — w owym dniu uczących się dzieci wyznania prawosławnego i katolickiego, uważać należy za bezpośredni wynik zasad, jakie przeprowadza w kraju tamecznym szkoła ludowa, zasad, opartych na niewątpliwych danych dziejowych z życia narodu rosyjskiego w tymże kraju (!!) W fakcie tym niech nam wolno będzie widzieć dotykalny dowód, że szkoła ludowa tego kraju obudza w dzieciach katolickich silne poczucie pokrewieństwa z wielką prawosławną rodziną rosyjską, że przeniesienie zasad religijno-narodowych do życia i działalności wychowanych przez nią dzieci, stanowi jej najpierwsze i główne zadanie, i że wreszcie zadania szkoły, stanowiące jej ducha i życie, o ile to było możebne, już się ziściły. Dzieci katolickie okazały się w zupełności przygotowanemi do wzięcia udziału we wszechrosyjskiej uroczystości prawosławnej nietylko z samowiedzą, ale nawet ze współczuciem".

W ostatnich słowach korespondent wileński stwierdza fatalny wpływ rusyfikacyjny rosyjskiej szkoły ludowej. Mamy jednak nadzieję, że w uwagach tych jest wiele przesady i fałszu. Wiemy bowiem co znaczą w ustach korespondenta rosyjskiego słowa „dobrowolnie i ochoczo".

Celem przeciwdziałania sztundyzmowi, sekcie, szerzącej się na Ukrainie, postanowiono, jak donosi *Deń*, ażeby duchowni prawosławni w dotkniętych herezją parafiach przynajmniej dwa razy na tydzień odprawiali nabożeństwo, ażeby czytanie ewangelii i psalmów było powierzane umiejącym dobrze i płynnie czytać, oraz ażeby tworzyć po wsiach religijne chóry śpiewaków. Wiadomości te odsłaniają typowe niedołęztwo i lenistwo duchowieństwa prawosławnego, a oraz dowodzą, że nawracanie sztundy, która jest opozycją przeciw prawosławiu i rusyfikacji, poruczone Naumowiczowi, wcale się nie udaje.

Rosyjskie ministerstwa sprawiedliwości i komunikacji zajęte są obecnie rozstrzygnięciem projektu, aby do budowy kolei Syberyjskiej używani byli zesłańcy, przebywający w Syberji za wyrokami sądowemi. Środek ten ma przyczynić się do obniżenia kosztów budowy, a zarazem wpłynąć na złagodzenie kary i jej terminu.

Założone przez ks. Gagarina rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, rozszerzyło znacznie w czasach ostatnich swoją działalność. Rząd, który płacił dotychczas Towarzystwu 58.270 rubli subwencji rocznie, podwyższył ją obecnie do 121.351 rubli. Skutkiem tego podwyższyło Towarzystwo swój kapitał akcyjny z 655.000 rubli na 1,200.000 rubli, a gdy dotychczas wysyłało swe okręty tylko do Reni, obecnie utrzymuje komunikację na liniach Reni-Sistowo, Sistowo-Kladowa na Dunaju, oraz Reni-Niemceni na dolnym biegu Prutu. Posiada 8 parowców i 14 mniejszych okrętów, nie może tedy w żadnym jeszcze razie konkurować z austrjackiem Towarzystwem żeglugi, choć to głównym jego celem.

W Elizawetgradzie uwięziono za zdradę stanu drukarza Ławrowa, który w drodze do więzienia zastrzelił się.

Z Berlina donoszą: Car przysłał ces. Wilhelmowi swój portret z podpisem: „na pamiątkę pięknych dni, spędzonych w Peterhofie".

Crispi przybył już do Friedrichsruhe. *Köln. Ztg.* usiłuje wmówić, że dwudniowa wizyta Crispiego we Friedrichsruhe będzie miała charakter czysto prywatny, co jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Prasa berlińska zajmuje się żywo ostatnią notą Crispiego do Gobleta. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że nota jest bardzo wyraźna, i że we Francji doskonale ją zrozumiano.

Według *Köln. Ztg.*, Kalnoky odwiedzi ks. Bismarka w Friedrichsruhe prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia.

Potwierdza się, że ces. Wilhelm pragnie we wszystkich gałęziach wojskowych stare siły zastąpić młodszemi, co już nowy regulamin musztry piechoty czyni koniecznem; zawsze to jednak potrwa kilka miesięcy. Cesarz zajmuje się mianowicie marynarką wojenną, popierając z zapałem wszechstronne kolonizacyjne i plantacyjne plany kupiectwa niemieckiego, i dla tego pragnie ogromnie pomnożyć wojenną marynarkę niemiecką. Rzeczywiście państwa nie mogą kwitnąć, jeżeli wielką siłą na morzach nie władają.

Bötticher, mianowany wiceprezesem ministerstwa pruskiego, obejmuje zarazem zastępstwo ks. Bismarka w sprawach niemieckich. Od dawna już urzęduje on jako zastępca ks. Bismarka w pruskiem ministerstwie handlu.

Hamburger Correspondent zaprzecza pogłoskom o możliwem wstąpieniu Bennigsena do gabinetu uwagą, iż teka spraw wewnętrznych jest stałą własnością staro-pruskiej administracji urzędniczej. Konserwatystom odwiedziny Bennigsena w Friedrichsruhe wielce się nie podobają, a szczególniej ściśle protestanckiemu ich obozowi. Z każdego zdania stöckerowskiego *Reichsbote* przebija się w skutek tego wielkie niezadowolenie, podczas gdy *Kreuz-Zeitung* milczy. Po powrocie od kanclerza Bennigsen konferował kolejno z przewódzcami swojego stronnictwa, tj. nacjonał-liberałami.

W przyszłym roku kończy się okres prawomocności ustawy o socjalistach. Nacjonał-liberały oświadczyli na przeszłej sesji parlamentarnej uroczyście, że na dalsze jej przedłużenie nie zezwolą. Wprawdzie doniosły niektóre dzienniki, że poseł Kulemann otrzymał od tego stronnictwa polecenie wypracowania ustawy, którąby obowiązującą obecnie zastąpić mogła, ale prasa nacjonał-liberalna temu zaprzeczyła, pozostawiając inicjatywę wypracowania nowej ustawy rządowi. Prawdopodobnie więc i ta sprawa podczas odwiedzin Bennigsena w Friedrichsruhe poruszoną została, jakoteż i wiele innych.

Według półurzędowych doniesień, rząd przedłoży sejmowi pruskiemu wniosek względem użycia sum, jakie się w czasie cofnięcia płacy biskupstwom katolickim zebrały. Część tych sum ma być użytą na katolickie budowle duchowne.

Boulanger wybrany we wszystkich okręgach, a oprócz niego Köchlin, który ani do radykałów, ani do oportunistów, ani też do monarchistów nie należy. Rząd musi się liczyć z tym faktem, że za Boulangerem jednego dnia 263.730 wyborców się oświadczyło, wszystkie te głosy bowiem są przeciw rządowi zwrócone. Ks. Wiktor Napoleon, dowiedziawszy się o takim wyniku wyborów we Francji, miał oświadczyć, że zwycięstwo Boulangera jest zwycięstwem bonapartystów i oraz początkiem końca republiki. Owacja dla Boulangera w Paryżu przybrała ogromne rozmiary. Pięciuset policjantów zdołało zaledwie utrzymać porządek i ruch na ulicach.

W dziennikach paryzkich chaos. *Lanterne* sądzi, że tylko przyspieszeniem rewizji konstytucji możnaby się bronić przeciw Boulangerowi. *Siecle* żąda, ażeby nowi ludzie stanęli u steru, dowodzi, że Ferry i Floquet powinni się na zawsze usunąć, i konstatuje, że pomiędzy republikanami karność panowała. *Mot d'Ordre* zaś przyznaje, że część republikanów popiera Boulangera. *République franc.* czyni program rewizyjny radykałów odpowiedzialnym za upadek kandydatów republikańskich.

Ciekawem jest, iż w departamencie Nord Boulanger wydał proklamację w dwóch językach, po francusku i flamandzku; w pierwszej rzekł: „chcemy rozumnej rzeczypospolitej — niech żyje rzeczpospolita!"; w drugiej zaś mówi: „chcemy rozumnego rządu — niech żyje ojczyzna!" — Jestto wskazówka, że Boulanger działał w porozumieniu z przeciwnikami rzeczypospolitej i że zawdzięcza zwycięstwo bonapartystom.

Goblet już zapewne powrócił z prowincji do Paryża, a za kilka dni ogłosi krótką replikę na notę Crispiego w sprawie Massawy.

Minister marynarki wyjechał do Tulonu.

Szerzone przez ajentów rosyjskich opryszkostwo wzmaga się w krajach bałkańskich. Z Bukaresztu donoszą: Uwięziono na granicy rumuńskiej bandę bułgarską, składającą się z 16 ludzi, i zabrano jej 60 rewolwerów. Z Belgradu donoszą: Opryszki napadają znów Serbię. Opryszkostwo bułgarskie odsłania się dowodnie jako polityczne. Kossarew rozsyła listy z pogróżkami i żąda posłuszeństwa dla Rosji. Rząd patrolami nadzoruje koleje. Ludność po wsiach jest uzbrojoną i sama opryszków odpędza. Z Sofii zaś donoszą: Opryszkostwo tutejsze coraz wyraźniej przybiera znaczenie polityczne. Widoczny jest zamiar niepokojenia kraju, a zarazem wywołania za granicą wiary w niepewność tutejszych stosunków. Rząd postanowił nie płacić już opryszkom okupu, a ściganie ich jak najenergiczniej prowadzić dalej.

Wykupno prawa propinacji.

I.

Dlaczego się mówi o wykupnie?

Przystępując do rozbioru sprawy, która znajduje się dziś niemal na ustach każdego, nie czujemy zupełnie potrzeby ani gorszyć się, że mamy dotychczas propinację, ani cieszyć się, że dotąd wykupioną jeszcze nie została. Sama myśl wykupna propinacji nie wprowadza nas ani w ekstazę ani w rozpacz. Dalecy jesteśmy od owego tragicznego tonu, którym krakowski organ prawicy inaugurował tę kwestję wołając: poświęćmy życie, ale chrońmy mienie! — a jeszcze dalej stoimy od owych doktrynerów, którzy nie mają dość słów zgorszenia, że rzecz tak okropna, taki średniowieczny zabytek feodalny jak propinacja — może jeszcze istnieć pod słońcem!

Dziejowy prąd niesie ze sobą wszystko, dobre i złe, w miarę potrzeby zmiata jedno a tworzy drugie — a jeśli w samem społeczeństwie nie ma głębokich objawów wstrętu lub zapału, który właśnie owe dziejowe prądy wytwarza — jeśli wewnętrzny ten ogień usiłują doktrynerzy zastąpić sztucznem płomieniem — to interwencja ich tworzy zazwyczaj płody niedowarzone, które potem nie wnikają w społeczeństwo, bo są mu obce.

Tak się ma rzecz z krytyką naszej propinacji przez doktrynerów i utopistów. Cóż np. mówić o takich elukubracjach, które znajdujemy w petersburskim *Kraju*:

..."Stokroć jeszcze gorszym, gdyż na całej masie ludności włościańskiej ciążącym wyzyskiem, jest prawo propinacji, wyłącznie też galicyjskie, bo takiego i w takich rozmiarach praktykującego się nie ma już obecnie w sąsiednich prowincjach. I doprawdy, jeśli dla tego właśnie utrzymuje się ono w Galicji, że kraj posiada autonomję polską, że w niej, według wyrażenia ludu, „rząd pozostał polski", w takim razie mimowolnie przypomina się ustęp z pośmiertnej pracy W. Kalinki, gdzie mowa o korzyściach, płynących dla ludu z konstytucji 3. maja: „U nas przeciwnie szlachta rządziła samowładnie, a ten monarcha aż do końca swego panowania z małemi wyjątkami twardym był dla chłopa; żyjąc nad stan i w próżniactwie, nie miał z czego opędzić kosztów przemiany w stosunkach rolniczych i potrzeby takich przemian nie uznawał wcale".

I cóż mówić o autorach takich frazesów? Czy oni znają kraj? jego życie wiejskie? jego stosunki? Krając sobie teorje wedle jakiegoś szablonu zachodniego, szczęśliwi są, że mogą zwymyślać „zacofaną Galicję" i mieć się za ekonomicznych proroków.

Ciekawibyśmy byli, gdyby krytycy tych okropnych stosunków propinacyjnych w Galicji zabrali się do zgromadzenia dat i dowodów, jak okropną, szkodliwą i uciskającą ludność jest dotychczasowa propinacja. Gdzieby je znaleźli? Gdzie są skargi w annalach sejmowych? Gdzie jęki uciskanych i rezolucje wyborców? Słyszeliśmy żądania o regulację pastwisk i lasów, o sól tanią, o ulgi przy uprawie tytoniu, o zmianę prestacyj drogowych, o regulację mesznego, proskurnego i innych, ale wyrzekań na ucisk propinacyjny, — we właściwem tego słowa znaczeniu — tych chyba najmniej wydobywało się z łona ludności. Ustawa o pijaństwie czyni swoje, ograniczając nadużycia trunków spirytusowych; towarzystwa wstrzemięźliwości idą dalej, odwracając ludność zupełnie od picia wódki; rząd ratuje „uciskanych propinacją" jak tylko może, dając im jak najszersze konsensy na sprzedaż wódek słodzonych — i tak się jakoś ludność z tą straszną propinacją pora — że tylko ze strony właścicieli odzywały się głuche jęki, iż im już za dużo obcinają z prawa, jakie im z wieków przysłuża.

Prawda, są jeszcze skargi — i to słuszne — na wyzyskiwanie ludu przez dzierżawców propinacji, tam mianowicie, gdzie nimi są żydzi (a więc prawie wszędzie), lecz wyzysk ten nie idzie z samej tylko propinacji, ale z najrozmaitszych spekulacyj, nie mających częstokroć z wyszynkiem nic wspólnego, i jest tak samo praktykowany przez żydów, którzy się po wsiach, nie na karczmach, lecz w prywatnych chałupach osiedlają. Nadużycia te jednakże są wprost wypływem szalbierczego działania nieuczciwych dzierżawców propinacji a raczej szynkarzy, ale nie następstwem samego prawa propinacyjnego, bez którego szynkarze także istnieć nie przestaną.

* * *

I czemże jest prawo propinacyjne?

Zrazu był król. Król uważał się za pana ziemi. Rozdawał tę ziemię, lecz za użytkowanie z niej i z jej płodów nakładał pewne obowiązki i ciężary na użytkującego. Z czasem zaczął on nadawać prawo wyrobu i wyszynku napojów, wyrabianych ze zboża i miodu, i kazał za to składać sobie daniny, lub obracać je wprost na cele publiczne, jak np. miastom na naprawę wałów itp. Prawo wyrobu i wyszynku było więc monopolem królewskim, regalem, całkiem podobnie jak teraz chcą go uczynić monopolem państwowym.

Z czasem nadawał król to prawo rozmaitym szlachetnie urodzonym za oddawane mu usługi rycerskie, czasem miastom, czasem wsiom (jak np. u nas wieś Tatary w Samborskiem) a nawet kahałom żydowskim (jak w Kałuszu). Rozmaicie ta łaska królewska się rozlewała, aż nareszcie doszło do tego, że prawo propinacji, zrazu niezależne od ziemi, zrosło się z majętnością szlachecką, z własnością dominikalną i do niej zostało przywiązane jako prawo prywatne właściciela, który zresztą żadnych praw publicznych z tytułu posiadania propinacji nie nabywał.

Prawo propinacyjne obejmuje zatem wyłączność wyrobu i wyszynku napojów gorących, strzeżoną przez sankcję prawną i poddaną pod opiekę władz. Jestto więc rodzaj monopolu, rozciągającego się na obszar posiadłości dominikalnej i uprawniającego do dyktowania ceny za napoje spirytusowe wedle upodobania. Gdy jednakże małych tych monopolów mnóstwo jest obok siebie, musiała się stać regułą wzajemna konkurencja, nie dopuszczająca nigdy do niszczącego konsumentów wygórowania ceny. O śrubowaniu opłat propinacyjnych do takiej ceny jak je np. dziś państwa na rzecz swoją w formie podatku konsumcyjnego nakładają, nie było ani mowy.

Rząd austrjacki, zająwszy Galicję, zatwierdził prawa propinacyjne w całej swej rozciągłości. Obecnie więc posiadają to prawo właściciele dóbr dominikalnych — i to nietylko *„die Polnische Schlachta"*, której centralistyczne pisma ten okropny zabytek feodalny wyrzucają — lecz także wielu właścicieli nieszlacheckich wszelakiego wyznania, a wreszcie miasta.

Prawo propinacji jest, jak widzimy, przywilejem, ograniczeniem. Jeżeli wszakże będziemy są-

---

SCYZORYK.

NOWELA

przez

OSTOJĘ.

(Ciąg dalszy).

Teraz ja z kolei wyczekiwałem ojca.

Zadzwonił, pobiegłem mu otworzyć. Poważniejszego prezesa nie było chyba w całem mieście! Wysoki, okazały, głowę nosił z lekka podniesioną, w ruchach, w mowie doskonały spokój; uśmiechał się nawet inaczej, niż wszyscy, jakoś zwolna, nieznacznie, mrużył przytem oczy; czarne, faliste włosy zaczesywał z czoła na tył głowy, nosił długie bokobrody i złote okulary. Widziałem go codzień i codzień przyglądałem się uważnie, jak przechodził przez salon z elastyczną zgodnością, jak siedział w fotelu rozparty, poważny, z nogą zarzuconą na nogę palił cygaro, ręką przesuwał po czole, albo z lekka bębnił po stole palcami... Zdawało mi się, że ja nigdy ani tak bębnić, ani tak palić, ani nawet tak siadać i chodzić nie potrafię! Wzbudzał we mnie podziw i uszanowanie! Nie dziwiłem się, że urzędnicy przychodzący z papierami, stali przed nim jak słupy, bez ruchu, bez mrugnięcia, bez oddechu nawet! Ja sam, całując jego rękę, miałem nieraz ochotę przyklęknąć i przeżegnać się, jak przed pacierzem! Czasami całował mnie w czoło, wówczas wyciągałem szyję i tłumiłem oddech, nie śmiałbym chuchnąć mu w twarz, albo najlżejszym ruchem przerwać akt tak ważny! Kiedy wchodził do pokoju, prostowałem się, patrzyłem w oczy, żeby zgadnąć czego chce i o co zapyta. Pytania zresztą, powtarzały się codzień też same: „Jak się masz chłopcze?" „Cóż, jak tam z nauką?". „Czy nie swawolisz zanadto?" „Pilnuj się, nie rób mnie wstydu" itp. Odpowiadałem krótko „tak", „nie", „dobrze" i żyliśmy z sobą w jaknajlepszej zgodzie... W ten dzień pamiętny, pomogłem mu zdjąć futro, przyjąłem z rąk kapelusz i tak się kręciłem, tak zaglądałem w oczy, że nareszcie zwrócił uwagę.

— Cóż ty dziś tak uprzejmy jesteś? — spytał; ujął mnie pod brodę, podniósł twarz, patrzył w oczy z uśmiechem.

Wyglądał bardzo łaskawie; zebrałem otuchę i w kilku słowach wyrecytowałem o Chodaku, podarku, o żalu swoim, że tak bez namysłu postąpiłem, prosiłem o przebaczenie i zarazem ofiarowałem ojcu scyzoryk, jako dla mnie zaduży i zaostry. Odstąpiwszy parę kroków, czekałem burzy... Milczał, scyzoryk wziął zwolna, obejrzał, podrzucił parę razy na dłoni; twarz pogodna dotąd, wyciągnęła się jakoś, zagryzł usta i zerknął z pod okularów w jedną, potem drugą stronę.

— No teraz... będzie... pomyślałem, truchlejąc zawczasu... opuściłem ręce, przez chwilę zdawało mi się, że podłoga usuwa się zwolna, ściany chwiać się zaczynają.

— Zawołaj panny Anny — rzekł ojciec głucho; odszedł i stanął zwrócony plecami do okna, scyzoryk trzymał w dwóch rękach przed sobą. Pobiegłem, poleciałem jak na skrzydłach, tak mi pilno było zemknąć z przed jego oblicza. Po chwili wsunąłem się do pokoju za panną Anną; przytulony do szafy, wyglądałem z kąta. Milczeli oboje. Ona stała wyprostowana, jak zwykle, w szarej sukni, w czarnej chusteczce, skrzyżowanej na piersiach; przed chwilą była w kuchni, więc policzki miała zarumienione, błyszczące oczy, promienie czarnych włosów spadały na czoło; poruszała z lekka nozdrzami, patrząc śmiało w twarz ojcu. On jakby się nad czem namyślał, scyzorykiem po dłoni uderzał i spoglądał na nią od stóp do głowy i napowrót.

— Pani nie zwraca wcale uwagi na Jasia — rzekł zwolna, z przyciskiem; ściągnął brwi, głowę podniósł; — wszyscy tu mają lepszą opiekę, niż on... ot i dziś... chłopak przyjął podarek od kogoś, bez zapytania... bez pozwolenia; tak być nie powinno... wcale sobie tego nie życzę! Prosiłem już panią o szczególniejszą nad nim opiekę, domownicy moi sami sobie poradzą, on, chociaż do szczególnych względów prawa nie ma... z obowiązku do pani należy!

Nigdy jeszcze nie mówił z takim przyciskiem, z taką złością ukrytą! Usiłował być spokojnym. Ale jedne wyrazy wymawiał głośniej, drugie ciszej, inne grzęzły w gardle, scyzorykiem zaś coraz prędzej uderzał siebie po dłoni.

Panna Anna podniosła głowę, poruszyła ustami... zawahała się...

— Tak, pan ma słuszność! Dziś od rana miałam tyle do roboty, że... że nie mogłam prowadzić Jasia na pasku! Co zaś do podarków... raczej pana o to pytać powinnam — ja byłabym może zbyt wybredną!

Odwróciła się i wyszła swoim lekkim i cichym krokiem.

Ojciec cisnął scyzoryk na okno, zatarł dłonie.

— Ha, chce... biedy — szepnął — będzie ją miała!

Pobiegł przez salon do gabinetu.

Teraz już pewny byłem, że ten scyzoryk jest przeklęty! Przez kilka miesięcy pobytu panny Anny u nas, ojciec był bardzo uprzejmy. Żeby jej nie utrudzać, sam przychodził do niej za każdą drobnostką, dziękował za herbatę, za każdy talerz zupy, co mu nalać raczyła. Przed wyjazdem z domu codzień zaglądał do wszystkich pokoi, żeby ją zobaczyć i powiedzieć uprzejme „do widzenia", parę razy nawet widziałem, jak całował ją w rękę...

Zmienił nawet tryb życia. Dawniej wyjeżdżał każdego wieczora, wracał późno w nocy z „sesji", a kiedy nazajutrz zajrzałem do jego sypialni, na toalecie znajdywałem zwiędłą różę, kokardy z białych i różowych wstążek, czasem wachlarz, czasem bransoletkę. Interesowało mnie to trochę. spytałem tedy, do czego służą mężczyźnie podobne rzeczy.

— Dowiesz się z własnego doświadczenia — odrzekł poważnie i czyścił wówczas paznogcie z miną ministra.

Po obiedzie wyjeżdżaliśmy codzień na spacer.

Ojciec kłaniał się prawie wszystkim kobietom na ulicy, często wysiadał z powozu, szedł czas jakiś po chodniku obok eleganckiej pani, rozmawiając wskazywał na mnie w powozie, wówczas pani przesyłała mi całusa na końcach palców. Był gościem w domu. W ostatnich czasach wieczorem wcale nie wyjeżdżał, po obiedzie siadywaliśmy na sofie w salonie; ojciec palił cygaro, panna Anna podlewała wówczas kwiatki na oknach.

— Pyszna dziewczyna, szeptał z cicha: mrużąc oczy, spoglądał, jak podnosiła konewkę, schylała się ku ziemi, przechodziła od okna do okna, zapraszał, żeby przysiadła obok nas, bo zawsze miał ją o coś zapytać.

Ona na zapytanie odpowiadała, stojąc we drzwiach, jakby uprzejmych słów ojca nie słyszała wcale. Wieczorami zawsze coś szyła przy lampie. Ojciec chodził przez kilka pokoi, od czasu do czasu zatrzymał się naprzeciw niej przy stole, zapytał, czego się uczę, co mam zadane, a podczas, kiedy ja przewracałem stronnice, on pochylony nad stołem, patrzał na głowę panny, na igłę migającą w jej ręku! Nieraz trzy razy jedną rzecz pokazywałem, nie uważał, nie wiedział nawet, czy mu pokazuję książkę, czy kajet czysty, tak go robota panny Anny zajmowała!

Harmonja psuła się trochę pod koniec. Parę razy nazwał ją za coś... głupią dziewczyną; za oczami naturalnie, — słyszeć tego nie mogła, ale domyśliła się może, albo ktoś jej to powtórzył, bo posmutniała znacznie, i ojcu wcale już odpowiadać nie chciała! Zły był na nią, czasami syknął przez zęby podczas obiadu, trzasnął drzwiami wychodząc, ale z prawdziwą złością przemówił dopiero za ten nieszczęsny scyzoryk!

Po burzy obiad był bardzo smutny, ojciec przyszedł z gazetą, czytał między jedną potrawą a drugą, ja milczałem, panna Anna nie jadła wcale, kiedy przechodziła od stołu do kredensu, ojciec spoglądał na nią z ponad gazety. Widocznie żałował słów wypowiedzianych w uniesieniu, odchodząc z jadalni do gabinetu, obejrzał się, przystanął na progu; ona wyszła z pokoju jakby się bała przeprosin. Dopiero kiedy wszystko w domu ucichło, ojciec zapewne zdrzemnął się w gabinecie, w jadalni zaś w przedpokoju i w salonie zapalono lampy, wróciła z koszyczkiem do roboty!

Zaledwie usiadła i przysunąwszy lampę, rozłożyła na stole płótno, nici i nożyczki, zbliżyłem się do niej. Chciałem za ten przeklęty scyzoryk przeprosić, już nawet zaczynałem przemawiać nieśmiało. W tem ojciec nadszedł, uśmiechnięty, w dobrym humorze, mnie po głowie głaskał, o książkę jakąś zapytał, a z ukosa na pannę Annę spoglądał!

Wstała i poszła ku drzwiom.

— Nie dąsaj się, — rzekł, przytrzymując za rękę; byłem może za ostry, ale... któż temu winien? Wierz mi, w roli „niedostępnej" brzydko wyglądasz! Piękne kobiety powinny być dobre.

— Żadnej roli nie gram, — przekonałeś się pan...

— No, no, bez uniesień, bez frazesów! zapomnijmy i pogódźmy się, pod warunkiem, że będziesz... lepszą — i wyciągnął ku niej rękę.

Stała oparta plecami o ścianę, z rękami skrzyżowanemi na piersiach.

— Więc cóż? odrzucasz zgodę? — spytał ojciec, a w głosie zadrgała złość dawniejsza... Pomyśl... Możesz tego pożałować!

(C. d. n.)

dzili ten przywilej nie wedle tego komu służy, lecz do czego się odnosi, natenczas widzimy, że odnosi się on do artykułu handlu, który w jakichkolwiek warunkach musi ulegać nadzorowi, ograniczeniu, i nigdy zupełną wolnością handlową cieszyć się nie może.

Wychodząc z założenia, że spirytus i spirytusowe napoje do pewnego tylko stopnia są pożytecznemi dla organizmu ludzkiego, że poza daną miarę stają się szkodliwym artykułem konsumcji, trucizną — musimy uznać, że nadzór nad sprzedażą takiego artykułu i ograniczenie jej jest interesem dobra publicznego nakazane. Czy to więc weźmiemy „feodalną" propinację, czy nowożytne koncesjonowanie szynków i kary na szynkarzy z mocy ustawy o pijaństwie, czy amerykańskie „Main-law", czy podatki konsumcyjne lub znowu pierwotne regale — monopol — wszędzie musimy przypuścić jedną i tę samą *ratio legis*, bo jużcić nie zupełnie wystarczającym dla etyki państwowej byłby tylko ten jeden argument, że spirytus się podatkiem okłada, bo — pieniędzy potrzeba.

* * *

Mamy więc naszą propinację, a raczej mieliśmy ją do r. 1875, gdyż ustawą z d. 30. grudnia 1875 uczyniono wyrób napojów propinacyjnych przedmiotem wolnego przemysłu, a posiadanie wyłącznego prawa wyszynku ograniczono do lat 26.

Niektórzy twierdzą, że propinacja w pomienionej ustawie nietylko nie została zniesiona, lecz owszem uregulowane ją dopiero należycie i zabezpieczono na ćwierć wieku, a raczej na dłużej, gdyż sankcja ustawy nastąpiła dopiero w r. 1877, a orzeczenia krajowej komisji propinacyjnej, od których czas się zaczął liczyć, wydano dopiero w siedm lat później.

W istocie uregulowano rzeczonem prawem propinację, podkopywaną stale przez rząd centralistyczny, i zabezpieczone uprawnionym — bez pociągania ludności do znaczniejszych ciężarów — słuszną spłatę ich prywatnej i przez wszystkich zgodnie przyznanej im własności. Lecz cóżkolwiekbądź, zasada zniesienia propinacji została wyrzeczoną i dzisiaj rozbieranie kwestji prawności lub bezprawności propinacji, zastanawianie się nad jej istotą i rozciągłością, gorszenie się utrzymywaniem tego „średniowiecznego zabytku" — należą już do anachronizmów.

Takie ustawodawcze uregulowanie sprawy zdawało się już ostatecznem. Chodziło o to tylko, ażeby czekać i pozostawić dzieciom w roku 1911 milionowy majątek za zniesione prawo propinacyjne. Lecz któż potrafi czekać w naszym wieku gorączkowym? Czyż w widokach szybkiego wzbogacenia się nie eskontuje się wszystkiego na targowicy pieniężnej i moralnej? Bieda nas gniecie, coraz wyższe podatki przyciskają, przesilenie rolnicze rujnuje — trzeba więc wynosić na sprzedaż, co się da, a więc i propinację.

Myśl eskontowania owych milionów z roku 1911 nie jest zatem nową. W sejmie galicyjskim poruszał ją poseł Merunowicz w r. 1884, w sejmie bukowińskim wicemarszałek Rott w r. 1885, w „Laenderbanku" także obliczano już przed paru laty, ileby na eskontowaniu tych milionów zarobić można.

Tę samą myśl eskontowania dochodu propinacyjnego podnosi dziś sam rząd.

Dlaczego?

Widzieliśmy, że merytorycznych powodów wewnętrznych nie ma żadnych. Nie spostrzegamy żadnych rewolt w społeczeństwie o doraźne zniesienie propinacji; nie zdaje się ona dokuczać nikomu, reguluje się sama siłami społecznemi pod wpływem wyższego nad wszystko prądu cywilizacyjnego. Pomimo tego rząd mówi do uprawnionych: wykupmy wasze prawa już dzisiaj, zyskacie na tem, a usuniemy rzecz, która w oczach wielu jest już dziś wstrętnym zabytkiem przeszłości. A powód do tego kroku jest czysto przygodny, tj. uchwalenie miliona dodatku ze skarbu państwa i przeznaczenie go w myśl §. 2. b. ustawy z d. 20. czerwca 1888 na odszkodowanie dla właścicieli propinacji, którzy poniosą straty wskutek zaprowadzenia państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu.

Związek tych dwóch rzeczy jest dość luźny. Ustawa z dnia 20. czerwca 1888 zastrzega ustawodawstwu sejmowemu, ażeby rzeczonym milionem rozporządziło „*zu besagtem Zwecke*", tj. określiło mianowicie wynagrodzenia „*für den voraussichtlichen Entgang aus dem Propinationseinkommen an die Propinationsberechtigten*". Sejm nie ma się zatem co oglądać na ustawę z dnia 30. grudnia 1875, która istnieje i ma być w swoim zakresie wykonywaną, lecz tylko orzec, czy ów milion ma być między uprawnionych co roku rozdzielony, czy też kapitalizowany, czy do funduszu propinacyjnego wcielony i wraz z nim dopiero w roku 1911 rozdzielony, czy też osobno administrowany i w innych terminach do podziału przeznaczony, a nareszcie jaki ma być w nim udział właścicieli propinacyj gminnych a miast itp. Ażeby w skutek wyznaczenia pomienionego miliona musiała być ustawa z r. 1875 zmienioną i spłata eskontowaną — tego nikt się nie dopatrzy; obie sprawy nie stoją ze sobą w żadnym logicznym związku i o tyle tylko są sobie pokrewne, o ile odnoszą się obie do spirytusu i obciążających go opłat. Sprawa eskontowania funduszu propinacyjnego mogłaby być każdej chwili przez Sejm podjętą lub też zaniechaną — a powód prawny i obowiązek rządu do wypłacania uprawnionym miliona corocznie w myśl §. 2. b. ustawy z d. 20. czerwca 1888 pozostaje zawsze nienaruszonym.

A więc jedynym powodem, dla którego sprawę doraźnego wykupna prawa propinacyjnego znowu dziś podniesiono, jest tylko ten, iż rząd sobie tego życzy.

Kwestja tak postawiona staje się jasną. Przychodzi pośrednik i mówi: Odsprzedaj mi swoje prawa! — Dobrze, zobaczmy, o ile interes będzie korzystnym. Wszak przysłowie mówi: „kupić nie kupić, potargować wolno". Skoro się pośrednik trafia, i to tak znakomity, można rzecz rozważyć. Odrzućmy jednak na bok wszelkie deklamacje o „strasznych zabytkach feodalnych", nie wpadajmy w tragiczny patos i nie wołajmy o poświęceniu życia a ratowaniu majątków — lecz traktujmy sprawę czysto ekonomiczną ekonomicznie — finansową finansowo.

Z takiego to trzeźwego punktu widzenia pragniemy i my rozważyć wszystkie korzyści i niekorzyści doraźnego wykupna i spłaty prawa propinacyjnego w Galicji.

Projekt dyr. Lazarusa w sprawie wykupna prawa propinacji.

Dyskusja co do wykupna prawa propinacji toczy się głównie w obrębie rozmaitych sposobów sfinansowania. Ważnemi są zatem głosy finansistów i zasady, wedle których oni rozwiązanie sprawy propinacyjnej uważają za możliwe.

Jako poważny materjał do tej dyskusji podajemy tu udzieloną nam przez dyrektora Banku hipotecznego p. Maurycego Lazarusa punktacje zasad, które on przy wykupnie propinacji uważa za możliwe do przyjęcia:

1) Prawo propinacyjne ustaje zupełnie z r. 1891 i sprzedaż napojów propinacyjnych staje się już z tym rokiem przedmiotem wolnego przemysłu, przeczem ustawa z grudnia roku 1875 zostaje zniesioną.

2) Indemnizacja prawa propinacyjnego zostanie obliczoną i wymierzoną na podstawie fasyj za rok 1887.

3) Wysokość kapitału propinacyjnego oblicza się na podstawie piętnastokrotnego dochodu rocznego z propinacji.

4. Na spłatę tego kapitału wyda kraj 4½ prct. obligacje, które w ciągu 22 lat w drodze losowania mają być amortyzowane.

5. Obligacje kraju mają być konsorcjum bankowemu sprzedane, a właściciele otrzymają gotówkę wedle kursu, po jakim konsorcjum obligacje te nabędzie.

6. Na amortyzację kapitału i opłatę procentów od tegoż przeznacza się:

a) Odsetki od istniejącego funduszu propinacyjnego;

b) dochód z konsensów na szynki;

c) różne wpływy jakoto: kary, opłaty od nowych gorzelni, browarów itd.

d) milion rocznie ze skarbu państwa w myśl §. 2. b. ust. z d. 30. czerwca 1888;

e) dodatek do podatków bezpośrednich.

Rachunek jest następującym:

Przypuściwszy, iż dochód roczny z propinacji wyniesie po nowem obliczeniu 3 miliony, potrzeba na umorzenie go piętnastokrotne 45 milionów zł.

Na amortyzację takiego kapitału w 22 latach potrzeba 3,200.000 rocznie.

Do pokrycia tej raty amortyzacyjnej służyć mają:

a) procent od istniejącego funduszu propinacyjnego i inne dochody tego fun.	400.000 zł.
b) z konsensów za szynki	700.000 „
c) dopłatata ze skarbu państ.	1.000.000 „
razem	2'100 000 zł.
Braknie zatem rocznie	1.100.000 „

Ażeby całą powyższą ratę 3,200.000 zł. pokryć. Na pokrycie to należy nałożyć dodatki do produktów bezpośrednich w wysokości 10 ct. od guldena przez lat 19, reszta bowiem niedoborów raty pokryta być może zebranym dotąd kapitałem propinacyjnym.

Przygotowania do sejmu.

Z powodu sejmu, który już niewątpliwie w ciągu września będzie zwołany, pospiesza Wydział krajowy z przygotowaniem swych przedłożeń. Ostatnia sesja została, jak wiadomo, tylko odroczoną, na porządek najbliższej sesji wejdą więc przedewszystkiem sprawy, które weszły do Izby w ubiegłej sesji, lecz nie zostały załatwione. Oprócz tego przygotowuje Wydział krajowy następujące projekta:

Departament I (gminny), wnosi: 1) projekt do ustawy organizacji pisarzów gminnych; 2) sprawozdanie o wniosku p. dr. Skałkowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy o zakładaniu ksiąg hipotecznych; 3) projekt zmieniony ustawy dla sług; 4) sprawozdanie o administracji 1-milionowym funduszem na pożyczki dla gmin na budowę koszar wojskowych; 5) projekt ustawy budowniczej dla wsi.

Departament II (gospodarstwa krajowego), przedkłada: 1) sprawozdanie o stanie szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach; 2) sprawozdanie o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych; 3) sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Departament III (oświaty) przedkłada: 1) projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia; 2) sprawozdanie o wniosku p. dra Madeyskiego w przedmiocie biura kodyfikacyjnego; 3) projekt statutu emerytalnego dla urzędników krajowych i zakładów krajowych; 4) sprawozdanie o stanie fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Departament IV (drogowy), nie przedkłada prócz ogólnego sprawozdania z czynności, żadnego szczegółowego sprawozdania.

Departament V. (sanitarny) przedkłada sprawozdanie o sprawie kulparkowskiej, poruszanej tak żywo w roku zeszłym w Sejmie.

Departament VI (dla spraw terytorjalnych) przedkłada kilka wniosków o zmianach terytorjalnych, tudzież sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu dla c. k. żandarmerji.

Z sesji odroczonej w styczniu 1888, pozostały jeszcze następujące sprawy: sprawozdania Wydziału krajowego: 1) o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym; 2) w przedmiocie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu; 3) w przedmiocie reformy ustawodawstwa gminnego; 4) sprawozdanie z projektem ustawy łowieckiej, tudzież dwa sprawozdania dotyczące zmian terytorjalnych i dwa sprawozdania dotyczące utworzenia samoistnych gmin z wyłączonych kolonij, wreszcie sprawozdanie z czynności departamentu II. i z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa leśnego.

Reorganizacja żeńskich szkół wydział.

Z istniejących w kraju sześciu szkół wydziałowych żeńskich dwie, tj. krakowska i lwowska zostały na mocy uchwał sejmowych z r. 1886 zorganizowane. Co do pozostałych czterech szkół w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie nie przedkładał Wydział krajowy sejmowi wniosku na reorganizację głównie z tego powodu, że reorganizacja taka pociągnęłaby za sobą znaczne stosunkowe zwiększenie wydatków z krajowego funduszu szkolnego na utrzymanie tych szkół, lecz odniósł się poprzednio do reprezentacyj tych miast z oznajmieniem, iż gotów jest przedłożyć wnioski reorganizacji ich szkół wydziałowych żeńskich, jednak tylko w tym razie, jeżeli wynikające wskutek tego podwyższenie wydatków na utrzymanie nie spadnie na fundusz szkolny krajowy.

Z wymienionych czterech miast tylko Tarnów oświadczył wyraźnie, że życzy sobie reorganizacji i zobowiązuje się dopłacać z własnych funduszów ponad prestacje ustawą nałożone kwotę 1060 zł. rocznie na utrzymanie. Jakkolwiek kwota powyższa nie pokrywa w zupełności zwiększonego skutkiem reorganizacji wydatku na utrzymanie, które to zwiększenie ma wynosić według obliczenia krajowej Rady szkolnej 1340 złr., to jednak Wydział krajowy, widząc w usiłowaniach Rady gminnej miasta Tarnowa wymowny dowód potrzeby reorganizacji tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, postanowił przedłożyć sejmowi odpowiednie wnioski.

Zgodnie z postanowieniem art. VI. ustawy krajowej z r. 1885 miałaby ta szkoła odtąd obejmować czteroletni kurs nauki, podzielony na 4 klasy, a ta czteroklasowa szkoła wydziałowa miałaby pozostawać pod jedną wspólną dyrekcją z 4-klasową żeńską szkołą pospolitą.

Nadto miałyby być połączone ze szkołą wydziałową: kurs praktyczny robót kobiecych i kurs uzupełniający teoretyczny. Na kurs praktycznych robót, obejmujący naukę rysunków, robót ręcznych, rachunków kupieckich i geografii handlowej, mogą się wpisywać uczennice po ukończeniu 4 klasowej szkoły pospolitej i po ukończeniu 14 lat życia. Nauka na tym kursie jest jednorazową i odbywa się w godzinach przedpołudniowych.

Na kurs uzupełniający teoretyczny, który ma na celu uzupełnienie wykształcania, udzielanego przez szkołę wydziałową, mogą uczęszczać te uczennice, które już szkołę wydziałową z dobrym postępem ukończyły, lub które złożą egzamin wstępny z nauk w szkole wydziałowej udzielanych. Nauka będzie tak rozłożoną, by uczennicom tego kursu umożliwić korzystanie z niektórych działów kursu praktycznego.

Reprezentacje zaś innych miast w odpowiedzi swej oznajmiają, że dla braku funduszów w razie reorganizacji ich szkół wydziałowych żeńskich nie mogłyby się do kosztów utrzymania, jakieby ztąd wynikły, przyczynić. Reprezentacja zaś jednego z najdalej na wschód wysuniętych miast nie uważała za stosowne dać wogóle jakąkolwiek odpowiedź; widoczna, że tam jeszcze sprawy, dotyczące szkolnictwa, są co najmniej, obojętne.

(Czas).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. sierpnia.

* **Arcyks. Rudolf** obchodził wczoraj 30 rocznicę urodzin.

* **Cesarzowa Elżbieta** bawi z córką, arcyks. Walerją w bawarskiem zdrojowisku Kreuth.

O pobycie cesarzowej w Bayreuth donoszą, że wraz z arcyks. Walerją, br. Nopcsa, ks. Hohenlohe i radcą Wlassak, przybywszy tam zrana 19 bm., zajęła dwadzieścia dwa pokoje w hotelu „pod słońcem". Zaraz po przybyciu udała się cesarzowa do pani Cosimy Wagner w willi „Wahnfried", a następnie poszła na cmentarz, gdzie zwiedziła groby Wagnera, Liszta i Jana Pawła. Obiad podano cesarzowej po drugim akcie w loży dworskiej teatru.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych mianował starszego inżyniera Józefa Braunseisa radcą budownictwa, a inżyniera Józefa Sare starszym inżynierem budownictwa państwowego w Galicji.

* **Instalacji kanonicznej** udzielił biskup Dunajewski w Krakowie ks. Mercie na probostwo w Tyńcu, ks. Hałacińskiemu na probostwo w Sidzinie *ad* Jordanów, ks. Momotowi na probostwo w Inwałdzie.

* **Z armii.** *Dziennik rosporządzeń wojskowych* z d. 20 bm. ogłasza między innemi: Podporucznik 6 p. uł. Kazimierz Budwicz Jachimowski przeniesiony do 6 p. huzarów; kapelan wojskowy Aleksander Ostrożyński przeniesiony z Wiednia do Krakowa; oficjał II kl. Alojzy Gur z Przemyśla do Sybina (Hermannstadt).

W stan pozasłużbowy przeniesieni: Władymir Kieszkowski, podporucznik 8 p. uł.; Józef Grelewicz, porucznik 15 p. p.; Podwesky Rudolf, podporucznik 21 dyw. bat. c.

* **Nadzwyczajny awans w armii**, z którego podaliśmy wyciąg dotyczący pułków galicyjskich, obejmuje ogółem 1045 osób. W piechocie zostało awansowanych: 12 majorów, 43 kapitanów I. klasy i 69 II. klasy, 164 poruczników i 140 podporuczników. W strzelcach: 1 kapitan I. klasy, 3 II. klasy, 23 poruczników i 26 podporuczników. W kawalerji: 8 rotmistrzów I. klasy, 17 II. klasy, 43 poruczników i 25 podporuczników. W artylerji: 5 majorów, 34 kapitanów I. klasy, 44 II. klasy, 88 poruczników i 11 podporuczników. W inżynierji: 5 kapitanów I. klasy, 9 II. klasy i 29 poruczników. W pułku pionierów: 5 poruczników i 5 podporuczników. W służbie pociągowej: 3 rotmistrzów I. klasy, 4 II. klasy, 7 poruczników i 9 podporuczników. Wreszcie w służbie sanitarnej: 1 porucznik i 1 podporucznik.

* **Zmarli.** Ks. Teodor Kulczycki, grecko-katol. proboszcz w Terli, w dekanacie starosolskim, zmarł dnia 16. b. m. w 82. roku życia, a w 53. roku kapłaństwa. Zmarły brał udział w powstaniu roku 1831.

W Bielsku zmarł w 66. roku życia ks. Franciszek Danel, miejscowy proboszcz i dziekan, radca jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, radca konsystorjalny tarnowski itd. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem. Pogrzebowi, który się odbył w Bielsku 16. bm., towarzyszyło bardzo liczne grono duchowieństwa i kilkutysięczny tłum publiczności.

Stanisław Skrochowski, najstarszy syn Feliksa i Julii z Federowiczów, właściciela Ropy w gorlickiem, zmarł w 20. roku życia.

Z Krynicy nam piszą pod d. 20. bm.: Wczoraj w nocy rozstał się z tym światem ks. kan. gr. kat. Wiktor Żegestowski w 80. roku życia swego. Jako kanonik kapituły zawiadował on probostwem przez lat 40. Rozkwit szkoły i zakładu ubogich, oto jego dzieło. Był dłuższy czas zastępcą prezesa rady powiatowej i czyniono go po kilkakroć kandydatem poselskim, czego wszakże skromnie odmawiał. Zbudował cerkiew i plebanię w własnym zarządzie szczędząc grosza konkurencji. Przystępny a dobroczynny, cieszył się ogólną sympatją i szacunkiem, a przed miesiącem deputacja z Krynicy mianowała go członkiem honorowego obywatelstwa. Przeziębienie przyspieszyło zgaśnięcie pożytecznego jego żywota.

W Wiedniu zmarł Karol Bayer, autor wielu utworów dramatycznych, były sekretarz wiedeńskiego teatru Fürtha, w 53. roku życia.

W Londynie zmarł deputowany Henryk Richard, wielki apostoł ligi pokojowej (London-Peace-Society).

* **Ułaskawienie.** Cesarz darował 92 więźniom resztę kary, jaką mieli odsiedzieć. Z tego przypada na zakład karny dla mężczyzn we Lwowie 12, w Stanisławowie 10, w Wiśniczu 3 i na zakład karny we Lwowie dla kobiet 9.

* **Muzyka „Harmonii".** Ponieważ muzyka wojskowa pułku 9. wykona dziś produkcję w ogrodzie miejskim; z tego powodu muzyka „Harmonii" grać będzie dziś, t. j. w środę dnia 22. sierpnia, przed kasynem miejskiem. Początek o godzinie wpół do 6. po południu.

* **Dokument fundacyjny**, tyczący się utworzenia fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa dla młodzieży polskiej i ruskiej w zakładach wojskowych, został, jak donoszą z Wiednia, przyjęty przez cesarza i wczoraj publikowany.

* **Szkoła im. Czackiego.** Dyrekcja tej szkoły podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż szkoła etat. męsk. im. Czackiego przeniesioną została do gmachu teatralnego, a wchód jest od ulicy Teatralnej (brama III). — Wpisy uczniów do tej szkoły rozpoczną się we wtorek dnia 28 sierpnia br. w kancelarji szkolnej na II piętrze w zwykłych godzinach urzędowych.

* **W szkole rolniczej** w Czernichowie rozpocznie się półrocze zimowe d. 15 września.

* **Instruktor** założonej niedawno w Żywcu krajowej szkoły dla wyrobu zabawek z drzewa otrzymał odpowiedni zasiłek z funduszu krajowego na zwidzenie tego rodzaju fabryki w Altmünster w Górnej Austrji, którą wzorowo kieruje sam właściciel Franciszek Pesendorfer.

* **Stypendja.** W akademii rolniczej (Hochschule für Bodencultur) w Wiedniu, są do rozdania na rok szkolny 1888/9 dwa stypendja państwowe po 200 zł. dla słuchaczy oddziału gospodarskiego, a trzy takież stypendja dla słuchaczy oddziału leśnego. Podania wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty wnosić należy do dnia 25. września b. r. na ręce rektoratu akademii.

* **Magazyny zbożowe** banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, zostały podobno we czwartek, t. j. 16. b. m., sprzedane Wydziałowi krajowemu za 118.000 zł. na składy zboża i spirytusu.

* **Budowle wodne.** Na Dunajcu pod Stróżami i na Sanie pod Krzywczą wykonane będą znaczniejsze ochronne budowle wodne, których koszt pokryje w jednej trzeciej części skarb państwa, a w jednej trzeciej skarb krajowy. Brakującą jedną trzecią część ogólnych kosztów zobowiązali się pokryć przylegli właściciele.

* **Kongres konserwatorski w Krakowie.** W gabinecie archeologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego odbył w sobotę posiedzenie komitet, zawiązany celem obmyślenia programu przyjęcia członków kongresu konserwatorów monarchii, zapowiedzianego do Krakowa na połowę września. W skład komitetu wchodzą, prócz przedstawicieli grona konserwatorów galicyjskich, także delegaci rady miasta. Na posiedzeniu sobotniem, któremu przewodniczył prof. dr. Łepkowski, a w którem wzięli udział pp. konserwatorowie: Smolka, Tomkowicz i Demetrykiewicz, tudzież delegat rady miasta p. Chyliński, zastanawiano się nad programem przyjęcia i rozkładu czasu gości, którzy kilka dni w Krakowie zabawią i będą zapewne zwiedzali zabytki i pomniki miasta oraz okolicy. Postanowiono porozumieć się jeszcze co do szczegółów z komisją centralną w Wiedniu, która zjazd zaprojektowała. Poruszono między innemi także myśl urządzenia w czasie kongresu wystawy materjałów konserwatorskich do zabytków polskich się odnoszącej, a złożonej ze zdjęć oryginalnych budynków i pomników naszych, fotografij, rysunków, widoków, tudzież publikacyj naukowych w tymże samym zakresie.

* **Wypadek na manewrach.** Tarnowska *Pogoń* donosi, że jenerał-major bar. Gemningen-Guttenberg doznał w poniedziałek dnia 13. bm. przykrego wypadku. Na ulubionym koniu, otrzymanym w darze od cesarza, jeździł po polach skrzyszowskich, czekając na szwadron ułanów, przejeżdżający z Dębicy na manewry do Krakowa. Podczas jazdy galopem, koń padł nieżywy i przycisnął swym ciężarem nogę jeźdźca, który doznał przytem zwichnięcia stawu. Pracujący w polu wieśniacy zbiegli się na miejsce wypadku z pomocą, a niezadługo przybyło kilku ułanów i odwieziono jenerała podwodą do miasta. Pacjentowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

* **Wypadki.** Z kasy wertheimowskiej skradziono wczoraj na szkodę p. O Schapiry, mieszkającego przy ulicy Kościuszki liczba 3, kilkanaście guldenów. Kasa była niezamkniętą, a kradzież popełniono w czasie, gdy buchalter, Mojżesz Brendel, wyszedł na chwilę do drugiego pokoju. Wysłany natychmiast rewizor policyjny Günsberg wyśledził, że sprawczynią kradzieży jest posługaczka Katarzyna Kowalska, u której skradzione pieniądze znaleziono schowane w bucie.

Mieszkańcy Kulparkowa przerażeni zostali wczoraj zuchwałym napadem dokonanym przez dwa indywidua na dom pachciarki mleka Chaji Pollenberg. O godzinie ½5 rano wpadło do mieszkania Pollenbergowej dwóch ludzi. Pachciarka leżała wówczas w łóżku odwrócona twarzą do ściany, nie śpiąc już. Jeden z rabusiów rzucił na głowę przestraszonej kobiety poduszkę, a następnie chwycił ją za gardło, chcąc w ten sposób uniemożliwić wołanie o pomoc. Drugi tymczasem otworzył komodę, a gdy tam nic nie znalazł, wyciągnął z pod łóżka mały kuferek, z którego zabrał 265 zł. gotówką. Pollenbergowa wskutek przestrachu straciła przytomność, to też złoczyńcy zdołali niespostrzeżenie się ulotnić. Zamach dokonany był z takim pospiechem i zręcznością, iż Polenbergowa nie widziała wcale twarzy napastników, słyszała tylko, iż ktoś wszedł do mieszkania. W pokoju tym na drugim łóżku leżał 6-letni syn jej Majer, którego złoczyńcy widocznie nie spostrzegli. Podaje on, że sprawcy byli czarno ubrani, wzrostu średniego, a jeden z nich miał czarny szeroki kapelusz filcowy. Gdy się to działo mąż napadniętej znajdował się w w piwnicy, gdzie zabawił kilka minut. Jest to najlepszym dowodem, iż złoczyńcy działali według z góry ułożonego planu.

Onegdaj wieczór sprowadzili żołnierze ze strzelnicy wojskowej Jana Chomę, parobka, z powodu, iż przebrawszy się za kobietę udał się na strzelnicę wojskową, gdzie z figlów przyszło do awanturki.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie SW, opadu w ubiegłej dobie nie było.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 11.6° C., najwyższa była 15.0° C., najniższa w nocy była 5.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Sycylii i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 22. sierpnia:

Z TEKI PANA CHORĄŻEGO.

Zapiski z dawnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tak jak pierwej stryj jego, kawaler, pan Piotr, był dla swego wesołego humoru ulubieńcem zabaw i w sąsiedztwie Derżowa w Żulinie u państwa kasztelaństwa Młockich częstym bywał gościem — tak później i ks. Józef w tym samym wesołym Żulinie, słynnym ze swoich zabaw, teatrów amatorskich i niezmiernej gościnności gospodarstwa, nieraz w nieodpowiednej przyszłemu swemu stanowi roli kochanka występował.

To pewna, że religijność w dawnych czasach była o wiele większa niż dziś, lecz skrupuł w oglądaniu się na inklinacje dzieci przy wybieraniu im stanu duchownego był mniejszy. Wszystko się działo po woli rodziców lub starszych, a skutkiem tego było częstokroć niezadowolenie a nawet i zmartwienie ciężkie.

V.

— Dawne przechody wojsk. — Szkody czynione ludności wiejskiej. — Skargi poszkodowanych. — Reklamacje wojsk o rekompensę. — Wiarusy napoleońscy z legionów i z wojny narodowej 1830—31. — Pułkownik Wybranowski. — Jak się wymykano przez Wisłę. — Kapitanowie Wróblewski, Bieńkowski. — Zakończenie.

Lecz powracam znów do „teki Pana Chorążego krakowskiego", do czasów obydwu Sasów i początku panowania Stanisława Augusta.

Trakt wielki, idący przez księstwa, był ciągłą widownią nie tylko przejazdu panów różnych — ale i niemałego przechodu wojsk obcych i koronnych tak w czasie panowania Augustów jak i wyprawy wiedeńskiej. Wynikały ztąd częste nadużycia i klęski rozmaite, ale wszędzie spotyka się stosunek łagodniejszy, niż na Ukrainie i Podolu, zawichrzanych ustawicznemi buntami i widzi się opiekę rządu nad chłopami, kiedy ci czemśkolwiek są uciśnieni.

Taką to skargę z r. 1683 wniesioną przez chłopów ze wsi Łęki w starostwie oświęcimskiem do grodu oświęcimskiego o poczynione im szkody przez wojska koronne mam przed sobą i jako dowód tej troskliwości i traktowania takich spraw, niektóre ustępy tu przytaczam.

Zaczyna się ona wyliczeniem szkód przez chorągiew Jego Mości P. Armasza, rotmistrza Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana hetmana W. K. w sobotę po narodzeniu N. P. M. blisko przyszłą poczynionych. „Najprzód tedy — mówi skarga — zjechało ich koni dwadzieścia *plus minus* i różne ekscesa poczyniwszy, do komór się dobywając i ludzi bijąc, sami sobie brali różne prowianty, i do wsi Bielan wieść kazali. Jakoż musieliśmy im odwieść, to jest różnego zboża korcy czterdzieści, rachując *ad minus* korzec czterdziestu groszy kęckich, nie tylko zboże, ser, masło, jaja, chleb, siano, ale i statki gospodarskie, bo pan porucznik zdjął koło od wozu Walentemu Szatkowi, kmiotkowi, które kosztuje *ad minus* złotych półtora. Lubo żyto droższe było, uczyni to złotych pięćdziesiąt trzy i groszy dziesięć, serów pięćdziesiąt, ser *ad minus* rachując po groszy czterech, *facit* złotych siedem" — i tak wyliczając wszystkie swoje szkody, powiada dalej skarga: „Mamy też od inszych chorągwi nieznośne szkody, gdzie i po trzy dni w naszej wsi stojąc, prowianty różne i napoje musieliśmy im dawać, tylko żeśmy ubodzy ludzie, przy naszej mizeryey tegośmy nie uważali, aniśmy wiedzieć nie mogli czyje chorągwie szkodę czyniły — aniśmy mieli też takiego, który w tej naszej mizeryey mógł nam dodać rady."

Skarga ta oblatowana jest w grodzie Oświecimskiem, a podpisał ją „Stanisław Nielepiec", zapewne podstarości, bo na elekcją Augusta II. na sejmiku w Zatorze między posłami jest JW. Pan Józef Nielepiec wybrany. Szkód o których powyżej mowa, kazano dochodzić i obiecano powrócić.

Jakżeż nie miały wojska koronne szkody mieszkańcom robić, kiedy ciągle mając niewypłacany żołd, doprosić się o niego nie mogły. Dopiero komisja zebrana we Lwowie w r. 1697, do której należy pan Chorąży krakowski, a marszałkiem był Nikodem Żaboklicki, Kasztelan Kamieniecki, wyznaczoną była do rozdania wojsku milionów, deklarowanych przez Augusta II. przy elekcji przez *pacta conventa*. Wówczas to chorągwie odebrały zaległe pensje przez swoich deputatów, tj. delegowanych do tego chorążych lub pomocników.

Ale już w trzy lata później, we Lwowie d. 30. listopada 1770, hetman W. K. i kasztelan krakowski, Stanisław Jabłonowski, podpisuje instrukcję „Jch Mościom Panom Janowi Krasnowskiemu, Chorążemu podolskiemu Najjaśniejszego Królewicza Imci Aleksandra, Imci Panu Adamowi Olizarowi Stolnikowi Wołyńskiemu, Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Wojewody Bełzkiego chorągwi Ussarskich pomocnikom, i Imci Zygmuntowi Kamińskiemu Podczaszemu Nowogrodzkiemu, Obersztowi J. K. Mci komisarzom od wojska J. K. Mci i Rzplitej konnego, pieszego i dragońskiego na Trybunał skarbowy Radomski obranym w kole generalnym wojskowym" — w której po wstępie dość długim tak mówi:

„Opowiedzą przy tym Ich Mość Panowie komisarze Nasi nie mały żal nasz Prześwietnemu Trybunałowi Radomskiemu Naszym wielce Mciwym Panom, że tak długi czas będąc *in expectativa* w należytem posłuszeństwie i cierpliwości, żadnej się w krwawych zasługach Naszych doczekać nie możemy rekompensy i ukontentowania. W tym roku trzy razy Ich Mościów Panów deputatów od chorągwi Naszych z tak dalekiego kraju wysyłamy do Radomia z niemałą krzywdą naszą (bo im to nagrodzić powinniśmy) a bez żadnego skutku *de se instar mercedis* powracają".

W dalszym ciągu powiada zaś instrukcja: „a że nam tu donoszą Ich M. M. Panowie deputaci nasi, że Prześwietny Trybunał Radomski affektował traktatu z nami, abyśmy ustąpili krwawych zasług naszych za poczynione szkody różnymi czasy przez wojsko, zaczem Ich M. M. Panowie komisarze nasi *exponent* Prześwietnemu Trybunałowi Radomskiemu Naszym wielce Mściwym Panom zgodną naszą w tej mierze deklaracyą, że na Traktat takowy pozwolić nie możemy, a to *ex his rationibus*: pierwsza, żeśmy już weszli w sądy, ponieważ tak wiele dekretów stanęło w sądach wojskowych, i w innych subseljach — druga, że tak wiele spraw i pretensyj *per complanationes* zagodziliśmy płacąc to hibernami, to zasługami, to gotowizną; — trzecia, że ledwie nie trzecia część wojska koronnego nie tylko nie była w związku ale i konsistencyey *in visceribus* Polski nie miało, zostawając ustawicznie i zimą i latem *in excubiis*, na pasach pogranicznych. Jednakowoż do sądów stawać oświadczamy się, dufając łasce i respektowi Ich Mciów Naszych wielce Mościwych Panów i zasłużeniu naszemu itp."

(Dok. nast.)

Wiatr zachodnio-południowy (SW), temperatura się podnosi, niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, jutro nieznaczny.

* **Jutro**, d. 23. sierpnia: św. Filipa B. — św. Jewpła.

— **(Z.) Hrebenów** w sierpniu. *(Kolonia wakacyjna dziewcząt.)* Bawi tu, u nas kolonia dziewcząt, która znalazła pomieszczenie w umyślnie na ten cel wynajętym i odpowiednio urządzonym budynku. Po pracy szkolnej, 40 bladych twarzyczek zawitało do nas, by nabrać sił do dalszej pracy, wzmocnić zdrowie, odetchnąć świeżem powietrzem i oddać się całą duszą zasłużonej zresztą zabawie.

Ktokolwiek miał sposobność przypatrzeć się z bliska kolonii (chłopców lub dziewcząt), musiał uznać potrzebę takowej, a zarazem poznać, jak dobroczynny wpływ wywiera. Powietrze, zdrowe pożywienie, odpowiednie zajęcia i przechadzki, wpływają znakomicie na zdrowie dzieci. W oczach zmienia się ten mały ludek. Przyjechałe te smutne, mizerne, blade — a dziś liczka jak piwonie, umysł świeży, a usposobienie wesołe.

Gdy tylko pogoda służy, wypełniają największą część czasu wycieczki w prześliczne okolice górskie, a już największego uroku miała wycieczka za granicę, do Węgier, do miejscowości Kis-Szolyva. Cały tydzień śniły dziewczątka o jeździe „za granicę" aż wreszcie wczoraj wycieczka ta przyszła do skutku. Staraniem dr. Gerstmanna, który od czasu powstania zajmuje się serdecznie i do dzisiaj opiekuńczem okiem czuwa nad rozwojem kolonii, zatrzymał się pociąg w Hrebenowie przed samym budynkiem kolonijnym. Dziewczątka zjadłszy drugie śniadanie, oczekiwały już w parach na pociąg. Z iskrzącemi od radości oczętami powsiadały do wagonu.

Pociąg ruszył — a małe turystki obległy okna, ażeby wzrok napoić widokami prześlicznych okolic. To też co chwila wydobywały się z ich ust okrzyki zachwytu i podziwienia. A okolica jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej zmieniała się przed oczyma, a zawsze ta sama górska, prześliczna, pełna wzgórz, strumieni, jarów.

Ale już to największe wrażenie wywarły na dzieciach wiadukty, zbudowane nad dolinami i jarami w wysokości dwóch do trzech piętr i tunele.

Zabawne wyobrażenie o granicy powzięła jedna z mniejszych dziewczynek. Na samej granicy przejeżdżał pociąg przez tunel, a w połowie tunelu zaczęli jadący wołać „witwat!" na znak, że pociąg stanął na ziemi węgierskiej. Dziewczynka myślała, że na każdej granicy jest „noc" i „czarna dziura" i długo z niedowierzaniem patrzała na objaśniających jej znaczenie granicy.

Na stacji Kis-Szolyva z niemałem zadowoleniem dotknęła dziatwa stopą ziemi węgierskiej. Nie mało też się uśmiała z nieporadności rozmówienia się z urzędnikiem i służbą kolejową. Węgrzy mówili tylko po węgiersku. Polski, ruski, niemiecki, francuski, angielski język był im nie znany. Porozumiewanie się na migi, a po oddaniu skrzyni z pożywieniem, ruszyły dziewczątka do wsi. Na skraju lasu, w malowniczej grupie porozkładały się dziewczątka, a panny nauczycielki poobdzielały je pożywieniem. W dodatku dostała jeszcze każda placek z makiem. Zanim panienoczki z tem się uporały błysnął wesoły ogień, zakipiał samowar, a szklanka ciepłej herbaty i bułka dopełniły uczty. Po posiłku rozpoczęła się zabawa i śpiewy. Tę część programu urozmaicił nadprogramowy deszczyk, który zmusił wszystkich do powrotu na stację. Z niemałem zdziwieniem przekonały się małe dziewczątka, że i w Węgrzech tak samo deszcz pada, jak u nas. Obejrzawszy jeszcze, co było godnego widzenia, wsiadły uszczęśliwione dzieci do wagonów i wesołą pieśnią pożegnały niebo węgierskie, które się znowu rozjaśniło. Znowu jazda i przecudne widoki i okrzyki podziwu.

W Ławocznem dość długi przestanek urozmaicony podwieczorkiem, składającym się z kawałka kiełbasy i chleba, poczem znowu jazda.

Wreszcie powiewaniem białych chustek i piosenką powitały dziewczątka Hrebenów i swoje mieszkanie, i wysiadły z wagonów, aby z apetytem spożyć w domu kolację, a następnie noc całą prześnić słodko o pięknej wycieczce i uroczych Węgrzech.

— **Królestwo portugalskie** wyjechali dziś do Monachium.

— **Wymieranie pokolenia krymskich Tatarów** skonstatowanem zostało przez badania lekarskie, jak o tem donosi gazeta *Krym*. Liczba urodzeń wśród krymskich Tatarów, zajmuje ostatnie miejsce w rzędzie przyrostu innych plemion, zamieszkujących Krym. Śmiertelność przeciwnie panuje jak największa. W ciągu ostatnich lat śmiertelność zmniejszyła ludność tatarską o 10 procent.

— **Podczas ostatniej afery Schoenererowskiej** umyśliła policja zaaresztować kilka osób. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się dwóch Warszawian, którzy nie wiedząc, o co rzecz szła, a widząc wielkie zbiegowisko, stanęli i przypatrywali się niezwykłemu widowisku. Policjant wezwał ich po niemiecku, żeby odeszli, ale oni nie znając języka niemieckiego nie rozumieli, czego chce od nich strażnik bezpieczeństwa i pozostali na miejscu. Policjant powtórzył rozkaz. Warszawiacy stali sobie dalej, skutkiem czego ich zaaresztowano.

— **Polacy na obczyźnie.** W szkole medycznej paryskiej złożyły w roku bieżącym egzamina studentki Polki: pp. Felicja Mendelsonówna, Berta Dylionówna i Kirszenstein Winawerówna. Studentki: pp. Goldszpiglówna i Szulcówna kończą już egzamina i po wakacjach złożą tezy. Obronili świeżo tezy w szkole medycznej paryskiej pp. Modelski i Górski. P. Stefan Skalski uzyskał stopień oficera zdrowia (*officier de santé*) przy fakultecie medycznym w Bordeaux.

— **W armii pruskiej** zaprowadzono są obecnie na próbę t. zw. smoki, za pomocą których będzie można w nocy kontrolować ruchy nieprzyjaciela. Smoki te mają być praktyczniejsze, niż balony powietrzne; opatrzone będą w aparaty fotograficzne, które pozwolą robić fotografje widoków. Będzie można również używać smoków do dawania znaków.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Koło Payerbach (w N. Austrji) młody 27-letni hr. Kaunitz spadł z muła tak nieszczęśliwie, że od razu się zabił. Był to jedyny brat i dziedzic milionowej fortuny ordynackiej hr. Albrechta Kaunitza, członka Izby panów.

Przygoda ta stała się w willi siostry hrabiego ks. Maizey Hohenlohe. Młody Kaunitz pomagał nasamprzód siostrzeńcom swoim jeździć na mule, a potem sam osiadł muła i spadł.

— **Krokodyl uciekł** w Hamburgu ze statku i zniknął w falach Elby. Był on przeznaczony dla menażerji Hagenbecha w Monachium. Policja wydała ostrzeżenie, aby się nikt nie kąpał w rzece.

— **Drogi motyl.** Za jeden egzemplarz motyla *Sapilio cannes* zapłacił pewien amator w Londynie 10 f. szt. (120 złr.)

— **Wielki zapis.** Honorowy obywatel Moskwy, F. I. Uszakow, przekazał uniwersytetowi moskiewskiemu 340.000 rs., celem utworzenia stypendjów we wszystkich fakultetach.

— **Stan króla niderlandzkiego** pogorszył się ponownie. Monarcha przebywa w letniej rezydencji swojej Het Loo i nie opuszcza pokoju.

— **Oberwanie chmury.** Z Korneuburgu piszą pod dniem 19 bm.: Dopiero dzisiaj można mieć wyobrażenie o strasznej klęsce, jaka nawiedziła przed dwoma dniami tutejszą okolicę.

Oprócz tego wezbrały wszystkie rzeczułki zaraz wieczorem po klęsce i zalały wiele wsi, a jedną z nich Nieder-Leis zatopiły na wysokość sążnia. Cały dobytek, zapasy zboża i bydło zginęło. Dwadzieścia domów woda zupełnie demolowała. Nie obeszło się nawet bez ofiar życia ludzkiego. Pewną rodzinę wiedeńską, bawiącą tu na świeżem powietrzu, zaskoczyła burza w drodze. Załamał się most pod nimi i utonęła matka z dzieckiem, jakoteż dwóch mężczyzn.

Oprócz tego utonęła w samem Niederleis pani Netzer, nauczycielka z Wiednia, pewna chłopka i 76-letni wieśniak; w Aspern utonęło 8, a w Püstendorf 4 osoby.

— **Nowa ekspedycja afrykańska.** Do ekspedycji niemieckiej celem dania odsieczy Eminowi baszy (w Wadalai w Sudanie) należą: podróżnik afrykański Schweinfurth, następnie Benigsen i posłowie Mirbach, Kardorff i Minnigerode. Definitywne ukonstytuowanie się komisji nastąpi 11 września w Wiesbadenie.

Książę Bismark kazał wyrazić najgorętsze swe życzenia na udanie się zamierzonego przedsięwzięcia.

— **Olbrzymi pożar lasów** sroży się od dni dwunastu w okolicy Trentina w pobliżu granicy włoskiej. Gęste lasy na górach Castelberto, Cosso i Ronchi stoją w płomieniach. Ogień szerzy się coraz dalej. Wiele wsi i folwarków padło ofiarą rozhukanego żywiołu. Czy są także straty w ludziach, nie wiadomo. Pod Alą pracują dwa oddziały żandarmerji nad zizolowaniem ognia. Przestrzeń objęta dotąd pożarem rozciąga się na długość 200 klm. Ogień podłożyć mieli z zemsty przemytnicy.

— **Grób familijny Sofoklesa**, o którym wspomina jego stary bezimienny biograf i który zbudowany został w piątym wieku przed Chr., odnaleziono niedawno w Paläokastron i otwarto w obecności króla greckiego. Sztuczny kopiec zawierał trzy groby, w których znaleziono trzy urny grobowe. W jednej, o ile sądzić należy z leżącego w niej lusterka, pochowana była kobieta, w dwóch drugich zaś, w których znaleziono żelazne narzędzia, — pochowani byli niegdyś młodzieńcy. Napisów żadnych w grobach nie odszukano.

* **Br. Alfred Kanne**, wiceprezydent apelacji, wyjechał za urlopem na kilka tygodni do Trenczyna.

Teatr, literatura i muzyka.

— Przedstawienia w teatrze hr. Skarbka mają się rozpocząć 25 b. m. występem liliputów w „Hecnlecie". Trupa liliputów w Krakowie miała powodzenie.

— P. **Władysław Wszelaczyński**, znany zaszczytnie profesor muzyki i gry na fortepianie, rozpocznie w br. kurs nauki fortepianu. Profesor Wszelaczyński udziela również lekcji w domach prywatnych i u siebie. Mieszka ulica Akademicka l. 18 w parterze.

— Sembrich-Kochańska zaangażowaną została do składu opery włoskiej, na cały sezon do teatru Panajewa w Petersburgu. Wraz z nią w sezonie tym ma tam także występować Masini.

— Artur Bartels. Piosnki i satyry. Zeszyt pierwszy, Kraków 1888. Nakładem p. K. Bartoszewicza ukazał się pierwszy zeszyt utworów humorysty, śpiewaka, satyryka, muzyka, którego pamięć długo żyć będzie w kołach towarzyskich polskich. Któż nie słyszał piosnek Bartelsa przy fortepianie, nie kunsztownych, nie wymyślnych, ale pełnych swojskiego zacięcia i w słowie i w melodji? Zebrać je razem i zachować dla przyszłości, to nietylko akt pietyzmu dla piewcy, ale usługa oddana publiczności, dla której tak jest sympatycznym. Po pierwszym zeszycie, który się właśnie ukazał, wyjdzie jeszcze pięć i razem stanowić będą dwa tomy prawdziwych pereł naszego humoru. Zeszyt pierwszy mieści w sobie: „Mocidzieja", „Ciocię Klarę i ciocię Barbarę", „Antosię z Plackich Drapińską, primo voto Kurkudowską", „Ideały", „Stare grzechy", „Z domu Dziurdzielewiczówną", z poważniejszych zaś satyr: „Miłość ojczyzny", „Patrjotyzm tanim kosztem", „Przyjaciele", „Vox populi, vox Dei" itd. Byłoby do życzenia, żeby nakładca mógł dodać przy końcu muzykę do tych, które są do śpiewu przeznaczone i które sam Bartels tak charakterystycznie śpiewał.

— Sienkiewicz po niemiecku. Powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" wyszła świeżo w przekładzie Hillebranda u Landsbergera w Berlinie. *Voss. Ztg.* notując tę nowość, tak o niej pisze: „Dla niemieckich czytelników jest powieść Sienkiewicza bądź co bądź niezwykłym pokarmem duchowym, tem bardziej, że zwykliśmy z wysoka patrzeć na płody literatury polskiej, podczas gdy literatura rosyjska cieszy się u nas ogólnem uznaniem. Czy słusznie? Nam się zdaje, że gdyby przyszło do wyboru, to tryumf nie przypadłby tej stronie, która politycznie znajduje się w tak niezmiernie korzystniejszem położeniu. Nowym tego dowodem powieść Sienkiewicza".

Dział ekonomiczny.

Radom nadzorczym kolei Węgiersko-Galicyjskiej i Węgierskiej kolei zachodniej zakomunikowało ministerstwo handlu przedlitawskie, że rząd ma zamiar tor kolei, położony na terytorjum austrjackiem, wziąć pod własny zarząd. Podobny komunikat otrzymała kolej węgiersko-galicyjska ze strony rządu węgierskiego. Co się tyczy toru, położonego na terytorjum węgierskiem, rokowania w tej sprawie między rządem a kolejami rozpoczną się w przyszłym miesiącu.

Kolej Karola Ludwika wniosła rekurs przeciw rozporządzeniu rządu, że wszelkie przyznane rosyjskim transportom transytowym refakcje mają być natychmiast zniesione.

Lwowsko-czerniowiecka kolej żelazna. W wiedeńskich kołach finansowych, — jak donosi *Presse* — rozeszła się pogłoska, iż Rząd opierając się na t. z. ustawie sekwestracyjnej z roku 1877 nosi się z myślą objęcia ruchu na linii austrjackiej Lwowsko-czerniowieckiej kolei. Tak jak obecnie przedstawiają się rzeczy, nie może być mowy o zrealizowaniu tego zamiaru, jeżeli on rzeczywiście istnieje, już w najbliższym czasie. Według paragrafu 4 pomienionej ustawy Rząd ma prawo objąć na własny rachunek ruch na jakiejś gwarantowanej kolei, jeżeli przez ostatnich lat pięć przedsiębiorstwo tej kolei pobierało corocznie ze skarbu więcej niż połowę poręczonego czystego zysku; prawo to zaś gaśnie, skoro przedsiębiorstwo przez trzy po sobie następujące lata nie pobierało rocznie połowy poręczonego czystego zysku. Pytaniem jest, czy kolej Lwowsko-czerniowiecka była zmuszoną żądać w okresie 1883 do 1887 za obydwie austrjackie linie więcej niż połowę czystego zysku? Gwarancja państwowa za linię Lwów-Czerniowce wynosi rocznie 1,500.000 zł. w srebrze, za linię Czerniowce-Suczawa 700-000 zł. w srebrze. Połowa tedy wynosi przy pierwszej linii 750.000 zł. przy drugiej 350.000 zł. Faktycznie zaś skarb wypłacił:

Za linię Lwów-Czerniowce:

W roku		gwarantowanej sumy
1887	1,243.911 zł.	czyli 82·8 prc.
1886	1,280 562 „	„ 85 3 „
1885	1.083.983 „	„ 73·2 „
1884	879.099 „	„ 58·6 „
1883	497.738 „	„ 33·1 „

Za linię Czerniowce-Suczawa:

W roku		gwarantowanej sumy
1887	640.845 zł.	czyli 91·4 prc.
1886	652·818 „	„ 93·2 „
1885	644 525 „	„ 92·0 „
1884	627.230 „	„ 89·6 „
1883	531.751 „	„ 75·9 „

Z tego zestawienia wynika, iż wprawdzie za linię Czerniowce-Suczawa wypłacono w ostatnich latach pięciu znacznie więcej, niż 50 prc., czyli połowy poręczonego zysku, jednakże na linii Lwów-Czerniowce wypadek taki zaszedł tylko w ciągu ostatnich lat czterech, nie zaś w r. 1883. Zdaje się przeto, iż sprawa objęcia ruchu przez Państwo stanie na porządku dziennym wtedy dopiero, gdy Towarzystwo zażąda także za rok 1888 więcej niż połowy gwarancji za obie swe linie — trudno bowiem przypuścić aby Rząd chciał już teraz objąć jedną linię i to dalszą, a pozostawił drugą w posiadaniu Towarzystwa.

Naftowy bank Rotszyldów. *Odeskij Wiestnik* potwierdza podaną nam już telegraficznie wiadomość, że Rotszyldowie postanowili założyć dom bankierski, operujący na całą Rosję, w Odesie, którą uznali za dogodniejszą od Petersburga i Warszawy. Dyrektorem banku Rotszyldowskiego będzie jeden z członków znanej w Odesie rodziny milionerów Jefrusi. Bank połączonym zostanie z dyrekcją naftociągów, należących na Kaukazie do Rotszyldów, a oddziałem naftowym zarządzać będzie p. Sewastopuło.

Wiedeń 20. sierpnia. Przypędzone na wczorajszy targ bydła rzeźnego 3316 sztuk opasowego i 951 sztuk chudego. Razem 4267 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1017 sztuk opasowych, 233 sztuk chudych, z Bukowiny 767 sztuk opasowych. i 10 chudych. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się przeciętnie o 1 zł. 50 ct. do 2 zł. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 56 zł., za towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo 60 zł., węgierskie woły opasowe 50 do 56 zł., za towar przedni 57 do 59 zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 54 do 58 zł., a za towar przedni 59 do 60 zł., krowy 47 do 54 zł., stadniki 50 do 53 zł. za cetnar metryczny. Bydło chude 21 zł. do 116 za sztukę.

Wiedeń 20. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowiezione wołów galicyjskich 2028, wołów węgierskich 1373 i wołów niemieckich 860; razem 4261 sztuk.

Z powodu mniejszego spędu ceny podniosły się w ogóle od 1 do 2 zł.

Galicyjskie płacono 55, do 56 zł., osobliwe 58, 59 do 60;

węgierskie 53, — do 55, osobliwe 58 do 59; niemieckie 55, 58 do 60; osobliwe do — zł. za 100 kilo mięsa.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od dnia 13. do 18. sierpnia:

Konopie. Za 100 klgr. węgierskie surowe 26.00—30.00, galicyjskie surowe 20.00—26.00, czesane 28.00—36.00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klg. Zatecki miejski z r. 1887 —.— do —.—, podmiejski 80.— do 90.—, wiejski 60·— do 70·—.

Nafta. Za 100 klg. gotowa, galicyjska 19.— do 19.25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5.30—5.50, amerykańska 21 50—21.75.

Olej lniany. Za 100 klgr. austrjackiego 83.25—33.75, angielskiego 30·50—31.50.

Olej rzepakowy. Za 100 klgr. zaraz 32·50—33.50, na wrzesień-grudzień 32·00—32·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogr. w miejscu za towar przedni 64.00—64.50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 klgr. I. sorty 28.00—28.50.

Koniczyna 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 49—52, włoski —·—.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 58 do 62, francuska 78—82, węgierska 56—60, czeska biała 32—40.

Rzepak za 100 klgr. 13·95 do 14.10, banacki 12·95—13·10.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·75 do 28·—, rektyfikowany 90 prc. i wyżej 30·60 do 32·—. Usposobienie spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 22. sierpnia. Według wiarogodnych wiadomości, wszystkie niezwołane dotychczas sejmy, będą na 10. września zwołane.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Sejmowa ustawa budownicza dla 129 miast i miasteczek w Galicji nie otrzymała sankcji cesarskiej, z powodu sprzeczności §. 10. i 12., niejasności §. 11. i z powodu sprzeczności §. 74. z §. 24. lit. a.

Gdańsk d. 22. sierpnia. Dwa łowce torpedowe (statki do ścigania statków torpedowych), zamówione przez rząd austrjacki u Schichaua w Elblągu, są na ukończeniu. — Obecnie zamówił u tejże firmy rząd austrjacki sześć torpedowców pierwszorzędnych o 39 metrów długości, a 22 i pół węzłów na godzinę (węzeł tyle co ćwierć mili) szybkości. Potwierdza się, że rząd japoński grube sumy na budowę okrętów wojennych przeznaczył, i zdaje się, że budowę ich poleci firmom niemieckim.

Friedrichsruhe d. 22. sierpnia. Crispi przybył tu wczoraj po godz. 9. wieczór. Bardzo serdecznie powitali go na dworcu ks. Bismark i hr. Rantzau (zięć Bismarka). Bismark odprowadził Crispiego pod ramię do powozu.

Berlin d. 22. sierpnia. Ambasador włoski hr. de Launay wyjechał dziś rano na zaproszenie Bismarka do Friedrichsruhe.

Berlin d. 22. sierpnia. W tutejszych sferach rządowych wielce są zadowoleni, że rząd austrjacki nakazał kolei Karola Ludwika wypowiedzieć od 1. września (a nie od 1. października) refakcje, jakich zbożu rosyjskiemu użyczała. W Niemczech takich refakcyj nie dopuszczono, ale zapewne przedsięwzięte będą inne środki przeciw zbożu rosyjskiemu, zwłaszcza, że jak się z lat ostatnich wykazało, w ogóle eksport Rosji do Niemiec jest znacznie większy i cenniejszy, niż z Niemiec do Rosji, Niemcy przeto grubo Rosji płacą.

Berlin d. 22. sierpnia. O ile tu wiadomo, Rosja dopiero się stara, ale jeszcze nie otrzymała w Amsterdamie pożyczki 200 milionów franków. Z berlińskiem konsorcjum bankowem Mendelssohn et Comp. zawarto istotnie rosyjską pożyczkę kolejową, tylko że pożyczka nie odnosi się do rosyjskiej kolei południowo-zachodniej.

Berlin d. 22. sierpnia. Na manewry korpusu gwardyjskiego i korpusu III. przybyło już z Anglii dwóch pułkowników i jeden porucznik. Przybędą bawarscy książęta Arnulf (następca tronu) i Alfons, ks. Chrystjan Holsztyński i książe hohenzollernski.

Sztutgard d. 22. sierpnia. Królewicz następca włoski wyjechał ztąd na Szafhuzę do Szwajcarji. Najpierw uda się do Zurychu, a potem do Lucerny.

Metz d. 22. sierpnia. W rocznicę bitwy pod Mars-la-Tour omal że nie przyszło do krwawego starcia na granicy francuskiej, gdzie musztrę odbywał oddział piechoty francuskiej. Żołnierze francuscy, widząc patrolujących wzdłuż granicy żandarmów niemieckich, lżyli ich i wzywali, aby przeszli granicę dla spróbowania kto silniejszy. Żandarmi jednak zimną krew zachowali, i tak zajście to minęło.

Paryż d. 22. sierpnia. Na zakomunikowaną sobie notę Crispiego w sprawie massawskiej, wysłanej do Paryża, miał gabinet petersburski oświadczyć, że uznaje pretensje rządu włoskiego o tyle, o ile je Porta uzna. Jak słychać, Goblet w replice na notę Crispiego zajmie się jedynie teoretycznym wywodem co do kapitulacyj, a ponieważ Porta przeciw pretensjom włoskim protest założyła, więc jej jako państwu najbardziej interesowanemu w sprawie massawskiej, pozostawione będzie praktyczne poprowadzenie sprawy.

Paryż d. 22. sierpnia. Sesje jeneralnych Rad departamentalnych zostały w całej Francji w poniedziałek otwarte. Rada departamentu Sekwany i Marny uchwaliła adres do prezydenta republiki. Carnot, przyjmując deputację z tym adresem, podziękował i oświadczył, że tę manifestację uważa za energiczny protest przeciw machinacjom, dążącym do rozdwojenia kraju, który tak bardzo potrzebuje pokoju i jedności. Rząd zdeterminowany jest wymódz uszanowanie dla ustroju państwowego.

Petersburg d. 22. sierpnia. Niedawno temu mocarstwa notą wezwały były rząd bułgarski do energicznych kroków przeciw opryszkowstwu. Tutejsze pisma wskazywały, że jeszcze gorsze łupieztwa dzieją się w Bałkanach tureckich, i przewidywały, że przyjdzie do interwencji mocarstw także u Porty. Z Berlina słychać na pewne, że i tam uważają wysłanie takiej noty za rzecz konieczną.

Petersburg d. 22. sierpnia. Opat rosyjskiego klasztoru na górze Athos, Paizy, został tu powołany. Ma być poruczone założenie rosyjskiego klasztoru w Abisynii.

Moskwa d. 22. sierpnia. Ministerjum skarbu urządza tutaj pod kierownictwem ks. Urussowa handlowo-przemysłowe muzeum orjentalne, aby kupcy i przemysłowcy rosyjscy mieli gdzie zaznajamiać się z gustem i potrzebami ludów Wschodu.

Ruszczuk d. 22. sierpnia. Rząd bułgarski zaprowadził w portach naddunajskich różne środki bezpieczeństwa. Podróżni, którzyby w nocy wysiedli na brzeg, będą aresztowani.

Londyn d. 22. sierpnia. Wedle zapatrywań *Timesa*, odwiedziny Crispiego u Bismarka w Friedrichsruhe są nowem zapewnieniem trwałości środkowo-europejskiej ligi pokojowej, która istnieje ciągle i pozostanie najgłówniejszą rękojmią pokoju europejskiego.

Rzym d. 22. sierpnia. *Tribuna* pisze: Z prywatnego, ale bardzo pewnego źródła dowiadujemy się, że głównym celem wyjazdu Crispiego do Bismarka ma być prowizoryczne porozumienie się względem kongresu europejskiego, któryby był zwołany w dążności pokojowej i dla uregulowania sprawy bułgarskiej, zaczemby wniesiono propozycję powszechnego rozbrojenia. Z pokojowego kongresu z pewnością wyniknęłaby wojna, gdyby Francja tę propozycję odrzuciła.

Bukareszt d. 22. sierpnia. Szajka rosyjsko-bułgarska rozsiewa tutaj baśnie, jedne śmieszniejsze od drugich. Tak np., że głowa rodziny Koburgów, ks. Ernest, wezwał ks. Ferdynanda, aby opuścił Bułgarję, gdyż inaczej będzie do tego przez Portę wezwany, a gdyby i wtedy nie usłuchał, to sprzątną go w ten sam sposób jak Battenberga. Zarazem też rozgłaszają, że u księcia Ferdynanda był jakiś tajny wysłannik rządu austrjackiego, który mu dodawał otuchy i namawiał, aby wytrwał i ufał w przyszłość. Ten wysłannik miał się z poleceniem swojem zwierzyć w Belgradzie. Wszystko to dowodzi, że pozycja ks. bułgarskiego jest bardzo mocną.

Bukareszt d. 22. sierpnia. Dla fortyfikacyj rumuńskich zamówiono mnóstwo materjałów za granicą.

Wiedeń dnia 22. sierpnia 1 godz. 45 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 39·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 111·—. Akcje Unionbanku 215·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·75. Akcje kolei Północnej 248.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109 —. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 264·—. Akcje kolei Lw.-Czern. 226·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161·25 Losy komunalne wiedeńskie 141·—. Akcje Tow. tureckiego 113.25. Galic. oblig. indemniz. 103 25. Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) 197·25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·— Akcje Bankvereinu 98·—. Rosyjski rubel papierowy 120·75. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·15. 5% renta węg. papierowa 91·30. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209·—	212·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	225 25	228 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	98·85	100·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101·25	102 25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94 10	95·10
„ kred. gal ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.35	95·35
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	55·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	91·—	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	20·50	22·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.78	5 88
Dukat cesarski	5.81	5.91
Napoleondor	9·72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.08	10.18
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.19^1/_4$	$1.21^1/_4$
100 marek niemieckich	59 90	60.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1888:

Hotel Żorża. A. hr. Dzieduszycki z Brzezowa. L. Wiśniewski z Plichowa. A. Witkowski z Soroki. W. Grünes z Wiednia. J. Grünzweig z Budapesztu.

Hotel Angielski. A. Kosiński z Kimpolung. M. Śliwiński z Niesłuchowa. J. Dżerowicz z Drohobycza. H. Wagner z Hamburga. G. Litwinowicz Berezowa. J. Gizicki z Tarnopola.

Hotel Warszawski. J. Prokopczyc z Gorlic. T. Makarewicz z Krakowa. W. ks. Neronowicz z Rajdasowic. J. ks. Dornwald z Sambora. T. Liwezy z Królestwa pols. H. Luboniecki z Rzeszowa.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski): o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze): o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 10 „ 22 wieczór „ mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 20 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze): o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 11 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 5 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński):

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g. 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski; o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min. 15 rano pociąg mięszany (zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed połudn. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min. 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz. 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 9 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

L. 35.858.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy Lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w biurze 12 tegoż sądu (c. k. radcy Mochnackiego II, piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków w kluczu Drohowyżskim położonych: „Pod Dębiną", Zawałówka i Stulsko zwanych, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, w obrębie gmin katastralnych Drohowyże, Demnia, Uście, Stulsko, Wola wielka i Wola mała położonymi, na dziewięcioletni okres dzierżawny, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6.500 złr. mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry. Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12 w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 650 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata Dr. Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska l. 38.

We Lwowie dnia 19. sierpnia 1888. 1816

L. 35.859.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy Lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących, na dziewięcioletni okres, mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 18.000 złr. w. a. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 1.800 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata Dr. Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska l. 38.

We Lwowie dnia 19. sierpnia 1888. 1815

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).